

Poniższa treść pochodzi z książki "Psilocybin Solution", której autorem jest Simon G. Powell.

Treść zamieszczona za zgoda autora.

Copyrights by Simon G. Powell

Strona autora: [www.island.org/prescience/](http://www.island.org/prescience/)

Copyrights przekładu cjuchu

*Prolog (w tłumaczeniu)*

*Rozdział 1 - Spożywanie Ciała Boga (w tłumaczeniu)*

*Rozdział 2 - Starożytna forma wspólnoty*

*Rozdział 3 - Psilocybina wpływa i wypływa z zachodniego umysłu*

*Rozdział 4 - Badanie alchemicznej powłoki Ziemi*

*Rozdział 5 - Grzyby a synapsy*

*Rozdział 6 - Esencja świadomości*

*Rozdział 7 - Wszechświat informacji*

*Rozdział 8 - Czy wszechświat oblicza?*

*Rozdział 9 - Zapasy z rzeczywistością*

*Rozdział 10 - Neoszamańska kulminacja (w tłumaczeniu)*

*Epilog (w tłumaczeniu)*

## **Badanie alchemicznej powłoki Ziemi**

*by Simon G. Powell*

Meksyk i Ameryka Południowa są obszarami najbardziej związanymi z rytualnym wykorzystaniem roślin enteogennych. Poza stosowaniem ponad 20 odmian grzybów psilocybowych, rdzenni Meksykanie znani są również ze stosowania kaktusa peyote (*Lophophora williamsi*), rośliny porannej chwały (*Morning Glory - Ipomea violacea*), i różnych odmian bielunia (*datura*), z których wszystkie zawierają potężne substancje wizjonerskie. Wdzięk tych roślin jak i wdzięk grzybów wywodzi się z tego, że wspierają kanał komunikacyjny pomiędzy szamanem a królestwem duchowym. Jak widzieliśmy, ten niezwykły stan rzeczy powstaje nie w wyniku pogłosek lub dogmatu lecz z tajemniczego wpływu tych roślin na ludzką psychikę, wpływu jednakowo opisywanego przez ludzi zachodu, którzy nie koniecznie mają te same skłonności duchowe co rdzenni szamani.

W Południowo Amerykańskiej autochtonicznej Amazonii ciągle przygotowuje się wysoce skuteczną psychedeliczną miksturę zwaną ayahuasca, robioną głównie z miejscowych odmian *Banisteriopsis - dzunglowego pnącza*, połączonymi z różnymi innymi składnikami roślinnymi. Ta sama mikstura przyjmowana jest również jako sakramentalna herbata przez członków Uniao Do Vegetal, oficjalnie aprobowanego kościoła występującego w całej Brazylii. Aktywnymi zasadami w tych miksturach są substancje zwane harmina i dimetylotryptamina (w skrócie DMT), ta druga będąca strukturalnie blisko spokrewniona z psilocybiną. Szamani twierdzą, że ayahuasca ułatwia komunikację zarówno z bytami mitologicznymi oraz z duszami ich przodków. Podobnie odmiany drzewa *Virola* - których żywica również zawiera DMT - wykorzystywane są do przygotowania tabak w Kolumbii Amazońskiej, które przyjmowane są w celu uwolnienia duszy, tak by mogła podróżować w wymiarze duchowym.

Te bogate tradycje szamańskie uwydatniają pierwotny sposób, w jaki środowisko naturalne może inspirować indywiduum, gdyż pomiędzy ludzką psychiką a transcendentnym wymiarem rzeczywistości zostaje wykute intymne ogniwo. Gdy to naładowane emocjonalnie połączenie zostanie już nawiązane i będzie wzmocnione poprzez rytualne wykorzystanie konkretnej rośliny wizjonerskiej, proces w zasadzie wytworzy nieprzemijające poczucie duchowości, a także religijną kosmologię

okalającą wykorzystanie ayahuaski.

Nie jest więc zaskakujące, że przemożny, psychodeliczny efekt tych lokalnych roślin stał się mocno wintegrowany w rdzenną kulturę, nabyta w ten sposób szamańska wiedza, ponownie potwierdza kulturową tożsamość i jej wierzenia o naturze rzeczywistości. Ponadto, i być może, co najbardziej znaczące, tego rodzaju rośliny wspomagają praktyki lecznicze, czy to mentalne, czy społeczne, czy jedynie fizyczne. W tubylczych społecznościach nie posiadających służby zdrowia lub nie podporządkowanych konglomeratom farmaceutycznym, uzdrawiająca rola szamana staje się niezbędną funkcją życia codziennego, z naturalnymi sprzymierzeńcami roślinnymi będącymi bardzo istotnym narzędziem branży leczniczej.

Tego rodzaju dynamiczna relacja psychodeliczna między Homo sapiens a Naturą jest względnie rzadko porównywana, powiedzmy, z naszymi względnie bliskimi stosunkami z ekologicznymi bogactwami takimi jak drewno, zboże, olej lub gaz, mimo że naturalny środek psychodeliczny pozostawia w tyle wszystkie pozostałe, pod względem jego wpływu na czyjeś poczucie istnienia. Zważywszy, że większość relacyjnych więzi wplatających nas w żyjącą tkaninę Gai jest jedynie funkcjonalna pod względem materialnym, bogactwo naturalne zapewniane przez rośliny enteogenne oddziałuje na innym poziomie, zapewniając nam pokarm duchowy, który, mimo że pozornie nieuchwytny, ciągle może odgrywać kulturową rolę, o czym świadczy ważna rola szamana lub rdzennego uzdrawiacza w społecznościach autochtonicznych.

Oczywiście możemy tu protestować i twierdzić, że nie potrzebujemy szamanów lub enteogenów w naszej technologicznej kulturze, że powinniśmy zostawić te rzekomo marginalne zjawisko akademickim antropologom i etnobotanikom, których powołaniem jest zbieranie informacji o takowych zagadnieniach. Istotnie, przez ostatnie 30 lat, lub powyżej, mnogość wydanych artykułów badawczych, opisuje z całkiem dokładną, botaniczną szczegółowością, jak przygotowywane są różne psychodeliczne mikstury przez rdzenne kultury, które ciągle ich używają. Jednakże prawie nie słyszy się o poświadczających etnobotanikach lub antropologach faktycznie doświadczających wizjonerskich naparów na sobie. Wszystkie otaczające utensylia związane z alchemicznym przygotowaniem mogą być dobrze uwierzytelnione aż do faktycznych narzędzi stosowanych do podawania dragu, lecz główna istota zainteresowania pozostaje wolna od dociekań. Ten brakujący czynnik jest tym, co w rzeczywistości napędza zainteresowania badaczy, mianowicie, efekty psychologiczne wynikające z oddziaływania środka psychodelicznego. Przecież, jeśli końcowe doświadczenie tworzone przez sakrament nie byłoby w jakikolwiek sposób godne uwagi, to nie byłoby badania szamańskiego dziedzictwa.

Widzimy więc, że mimo iż nauka może być polecana do dokumentowania tego, co jest przecież szybko zanikającym aspektem prymitywnej kultury, najważniejszy element - doświadczenie - jest zasadniczo nie poświadczane. Jest tak przypuszczalnie dlatego, że etnobotanik czuje, że nie ma naukowego sztanaru, pod którym można by słusznie i legalnie iść naprzód badając halucynogen o którym mowa. Lecz on istnieje. Zwie się fenomenologia - nauka o doświadczeniu bezpośrednim i jego implikacjach dla pokrewnej nauki psychologicznej. Faktycznie uraczyć się szamańskimi substancjami osobiście, to zdobyć wgląd w siły psychiczne, które są przez nie wprawiane w ruch. Z tego wewnętrznego punktu widzenia możemy bardziej zrozumieć rolę doświadczenia psychodelicznego w obrębie systemów wierzeń rdzennych kultur. Bardziej do rzeczy; możemy zyskać wartościowy wgląd w zmienny potencjał świadomości, który pozwala nam stworzyć intelektualny grunt w obszarze ludzkich dociekań niedostępnych w inny sposób.

## Ślepe oko nauki

Niedoskonałość naukowego badania enteogenów jest niewątpliwie związana z rozczłonkowaniem nauki na odrębne dyscypliny. Choć dla naukowca jakiegokolwiek konkretnej dziedziny rzadkim jest zbłądzenie w inną dyscyplinę, można stwierdzić, że takie badanie przekraczające granicę, byłoby jednak użyteczne do stworzenia nowych spostrzeżeń i szerszych teorii. W przypadku związków enteogennych, jeśli pragniemy właściwie zrozumieć całą złożoność doświadczenia enteogenego - czy to doświadczenia rdzennego szamana, czy doświadczenia eksperymentatora z zachodu - to trzeba po prostu stworzyć mariaż pomiędzy psychologią, fenomenologią, antropologią i etnobotaniką (a nawet metafizyką), gdyż badany obszar może objąć wszystkie te dziedziny. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że dyscypliny takie jak etnobotanika są w każdym bądź razie, względnie nowe, to ta nowa dyscyplina, którą sobie wyobrażam, jest realną możliwością. Mówiąc z entuzjazmem, nazwał bym takie przedsięwzięcie fenomenologią neoszamańską. Ma to przynajmniej imponujące brzmienie.

Lecz zakładamy jednak, że wszystko już wiemy co trzeba wiedzieć o psychologicznym sposobie działania obejmującym oddziaływanie klasycznego enteogenu w rodzaju psilocybiny? Być może kompletne i satysfakcjonujące wyjaśnienie dotyczące tajemniczych wzniesień doświadczenia psilocybinowego zostało już przekazane przez główny nurt nauki psychologicznej, uszczuplone przypuszczalnie do poręcznego zestawu "zaledwości".

Niestety (lub na szczęście), nie o to tu chodzi. Nie tylko substancje w rodzaju psilocybiny są względnie nowe dla Zachodu, empiryczne badania psychologiczne były efektywnie ograniczane przez prawie 30 lat. Psilocybinowy Projekt Harwardu ledwie drasnął powierzchnię zjawiska, lecz już to wystarczyło do wywołania konsternacji u elit naukowych. Nie owijając w bawełnę, rośliny i grzyby psychodeliczne są ogromnie onieśmiałające dla społeczności naukowej, nie tylko przez różnorodność potencjalnie wymaganych dyscyplin, lecz również dlatego, że ich efekty są zbyt palące do przetworzenia. Głowy odwróciły się. Chłodne ramiona wzruszyły. Tak jakby te niezwykle formy życia były gatunkiem kosmity z filmu klasy B, zagrażającym zadaniem kłamu kolektywnej psychice człowieka i wstrząsającym naszymi najbardziej pielęgnowanymi założeniami o naturze rzeczywistości. Tam naprawdę jest dżungla.

Lecz pomimo oczywistych zagrożeń związanych z wykorzystaniem substancji psychodelicznych - takich jak ich zdolność do wywoływania intensywnego lęku psychicznego (tak zwanego "bad tripu") - rdzenne kultury poradziły sobie z ich "oswojeniem" poprzez wyuczone zrozumienie ich zakresu działania. Co więcej, kultury takie opanowały po drodze bogactwo wiedzy poza przyziemnej (supra-mundane). Stąd moje przekonanie, że Gajańska flora i grzyby enteogenne muszą jeszcze wyrzucić swój pełen wpływ na Zachodnią psychikę, tak by dzięki nim wciąż była pozyskiwana wiedza dotycząca naszych koncepcji rzeczywistości i naszych teorii świadomości, co potwierdzi ich wielką wartość, nie tylko na poziomie indywidualnym lecz również na poziomie zbiorowym.

Są to sensowne twierdzenia, ponieważ nasze systemy i zbiorowe zachowania kulturowe bazują oczywiście na naszych biernych przekonaniach o Ziemi, życiu, i naszej roli w całym tym kramie. Urzekającą perspektywą doświadczenia psilocybinowego jest to, że po inicjacji ktoś może dostrzegać planetę w radykalnie odmiennym świetle. Gaja przestała być teorią intelektualną, stając się w zamian bezpośrednio odczuwalną rzeczywistością holistyczną, najbardziej niezwykłego i ekscytującego rodzaju. Uczymy się tego co szaman wiedział zawsze, że Natura jest jakoś przepojona inteligencją. Biosfera nagle okazuje się naprawdę żywą, wraz z wizjonerskimi roślinami i grzybami występującymi jako swego rodzaju żyjący interfejs między ludzkim umysłem, a tym co Terence McKenna nazywa Innością lub Umysłem Gajańskim. W ten sposób, doświadczające i chłonne indywiduum może dostąpić transcendentnej informacji naładowanej kulturowym i osobistym znaczeniem.

Biorąc pod uwagę ich podnoszące na duchu i wyjątkowo informatywne właściwości, grzyby

psilocybowe mogą być uważane za potencjalnego partnera symbiotycznego z naszym gatunkiem. Symbioza wnosi nowy przedział koncepcji i percepcji pobudzonych do działania poprzez efekty grzybowe, a w zamian rozmnażamy gatunek lub przynajmniej przejawiamy z naszej strony działanie służące w jakiś sposób interesom całej biosfery. W każdym bądź razie, psilocybina, oraz inne naturalnie występujące enteogeny, mają się z nami bardzo dobrze, że tak powiem. Z tego co wiemy, więcej ludzi obeznanych jest obecnie z grzybami niż w jakimkolwiek innym momencie historii, ich stosowanie nabiera popularności od późnych lat sześćdziesiątych i wczesnych siedemdziesiątych, gdy odkryto, że bez trudu były dostępne w Europie i Północnej Ameryce.

Jednak mimo to, nasycanie całego globu fungicydami selektywnymi, ograniczony dostęp do dzikich obszarów, lub inne ekscentryczne reakcje na obecność grzybów psilocybinowych. Mamy wybór czy raczej dalej badać alchemiczną powłokę Ziemi czy odwrócić się plecami ze strachu przed nieznanym. Jeśli zdecydujemy się podnieść Gajańską rękawicę, możemy zostać wynagrodzeni kaskadą nowatorskich wglądów w najgłębsze tajemnice stworzenia. Oficjalna nauka może odgrywać rolę w tym szlachetnym przedsięwzięciu, jeśli istotnie, może prowadzić niezależne badania na życzenie, i z inicjatywy nie innej niż własna.

## **Wewnętrzna rewolucja czeka**

Przy obecności rozmaitych gatunków grzybów psilocybinowych rozrastających się na większości dzikich terenów świata, jak pisałem, obecnie znanych jest przynajmniej 89 gatunków prosperujących na naszym globie, i mając na uwadze ich oświecające właściwości, z którymi zaznajamia się coraz więcej i więcej ludzi, nie można iść w sukurs, lecz należy przypuszczać, że pod ręką znajduje się jakaś unerwiona kulturowa alchemia Gajańska. Jak zobaczymy później bardziej szczegółowo, paradygmaty - pojęciowe systemy przekonań - kruszą się i są przebudowywane w następstwie doświadczenia psilocybinowego. Tego rodzaju przemiana paradygmatu nie jest po prostu natychmiastowym zdarzeniem następującym po spożyciu, lecz raczej procesem mogącym utrzymywać się długo po początkowym doświadczeniu, prawie jakby zachodził jakiś długo trawienny proces udoskonalania. Mam przez to na myśli, że jeśli zastanowimy się nad doświadczeniem pod względem, powiedzmy, tego jak grzyby działają chemicznie, wtedy zyskamy wyjątkową wiedzę o podstawowej chemii mózgu i potencjalnych kryteriach świadomości. Bardzo realna perspektywa rozszerzenia percepcyjnego występuje również w przypadku, w którym nasz dialog z Naturą może być wzniesiony na nowe poziomy, o których konwencjonalna nauka i filozofia nigdy nie śniły.

To właśnie poprzez te nowe narzędzia pojęciowe, lub nowe, ulepszone soczewki, by zapożyczyć z wcześniejszej metafory, stare paradygmaty siłą rzeczy będą zakwestionowane. Jeśli te stare paradygmaty nie mogą uporać się z doświadczeniem enteogennym, to albo muszą zostać dostosowane albo zaliczone do przeszłości. To właśnie w ten sposób psilocybina i jej efekty staną się stopniowo wchłonięte przez naszą kulturę.

## **Nauka psychodeliczna: runda druga**

Jak na razie, czytelnik może przypuszczać, że główny nurt nauki okrąża jedynie kwestie którymi jesteśmy najbardziej zainteresowani, że tylko istniejące wysoko wyspecjalizowane badania obracają się wokół etnobotaniki i jej podobnych. Rzeczywiście, wraz ze zdelegalizowaniem przez rząd amerykański LSD w 1966 roku i wraz z późniejszą delegalizacją prawie wszystkich drogów psychodelicznych (Europa poszła w ślad), badania na ludzkim podłożu zamarły. Wszystko na froncie doświadczalnym odłożono na półkę. Można było prawie usłyszeć zatraskiwane rygle i zamki. Niepodzielnie zapanowała polityka świadomości.

Jednak, po tych wszystkich latach zamki zostały ukradkiem zdjęte a polityka świadomości wyzwana. Pomimo mego opłakiwania nauki, stopniowo zaczął być widoczny nowy rodzaj psychodelicznych

badań. Tym razem wokół zaangażowanych naukowców nie wydawano szalonych przyjęć, a oni sami nie nakłaniali młodych osób do "włączenia się, dostrojenia, i odpadnięcia" ("turn on, tune in, drop out" kwestia Timothy Leary'ego - przyp.tłum.). Ubrani w tradycyjne laboratoryjne fartuchy i praktyczne buty, dokładnie zaguzikowane i zasnurowane, drugie pokolenie psychodelicznych naukowców wzięło się w swą empiryczną garść. Halucynogenna nauka na ludzkim podłożu powraca teraz na akademickie łono, jedynie z daleko mniejszym rozgłosem niż 30 lat temu oraz z wiele większą rozważą i powściągliwością. Tym razem, nauka podchodzi do tego krok po ostrożnym kroku.

Twórcami odrodzenia są dwie amerykańskie organizacje: The Multidisciplinary Association for Psychedelic Studies (MAPS) - (Multidyscyplinarne Stowarzyszenie do Nauk Psychodelicznych), o którym wspominałem przelotnie w ostatnim rozdziale, oraz Heffter Research Institute (HRI) - (Instytut Badawczy Heffter'a). Założone w 1986 roku, MAPS aktywnie finansuje badania psychodeliczne (tak samo jak badania nad konopiami indyjskimi) i pomaga naukowcom sporządzać protokoły badawcze, ciężka praca gdy musisz notorycznie zwracać się do konserwatywnych agencji rządowych o pozwolenie na przeprowadzanie badań. HRI jest nowszą organizacją inaugurowaną w 1993 roku noszącą imię Arthur'a Heffter'a, który wiek temu, stał się pierwszym naukowcem izolującym i systematycznie badającym psychodeliczny składnik roślinny - w tym przypadku meskalinę z kaktusa peyote. Imię to odzwierciedla charakter podejścia do psychodelików przyjęty przez HRI.

Główny zamysł zarówno MAPS jak i HRI opiera się na znalezieniu klinicznego wykorzystania psychodelików. Innymi słowy, dzisiejsi badacze psychodeliczni zainteresowani są głównie wykorzystaniem psychodelików jako środków medycznych, praktyczny program, który jest łatwiej akceptowalny przez rozmaitych oficjeli, którzy nadzorują możliwość otrzymania do badań środków psychodelicznych. Faktycznie wierzę, że obie organizacje są ogromnie świadome roli jaką enteogeny mogą odgrywać w badaniach nad świadomością. Być może są rozsądni mniej mówiąc o tym "innym" programie. Mimo zupełnie przeciwnych pragnień, polityka i nauka niezmiennie się mieszają i jest to główny powód, dla którego podania medyczne o enteogeny zdobywają priorytetowe finansowanie. Jesteśmy być może świadkami zmienianego ukradkiem paradygmatu.

## Medyczne wykorzystanie ibogainy

Jednym z dragów halucynogennych spotykającym się obecnie ze znacznym zainteresowaniem naukowym nad jego potencjalnym wykorzystaniem medycznym jest ibogaina, alkaloid pochodzący z zachodnio afrykańskiej rośliny o nazwie Tabernanthe iboga. Na miejscu roślina stosowana jest przez członków kultu Bwiti, tajnego stowarzyszenia napotykanego w Gabonie i Congo, którzy wykorzystują ją mniej więcej w ten sam sposób, w jaki tradycyjnie wykorzystywane są grzyby psilocybinowe i ayahuasca. Celem jest uwolnienie duszy, aby połączyła się z Bogiem i przodkami. Oto typowy raport pochodzący od rdzennego, afrykańskiego użytkownika.

"Chciałem poznać Boga - poznać rzeczy dotyczące śmierci i krainy po drugiej stronie.... Przeszedłem lub przeleciałem nad długą, różnokolorową drogą lub ponad wieloma rzekami, które doprowadziły mnie do przodków, którzy zabrali mnie następnie do wielkich bogów."

Być może ironicznie, naukowcy ustalili obecnie, że psychologiczne efekty ibogainy mogą być wykorzystane do przerwania ciężkiego uzależnienia narkotykowego. W połowie lat 1980 Howard Lotsof, były ćpun uleczony wcześniej poprzez doświadczenia z ibogainą, stworzył firmę promującą medyczne wykorzystanie ibogainy. Był tak pewny możliwości ibogainy w przerwaniu uzależnienia od narkotyków, że opatentował w połowie lat 80 leczenie ibogainą. Widocznie są to tak niezwykle intensywne i osobiście znaczące efekty wizjonerskie ibogainy, że mogą przełamać przekleństwo ciężkiego uzależnienia narkotykowego. Lotsof opisywał, że wizje wywołane ibogainą u pacjentów, których leczył, były jak wycinki filmowe.

"Prezentacja materiału wizualnego jest szybka. Niektórzy pacjenci opisywali to jako film w przyspieszonym tempie. Inni opisywali jako pokaz przeźroczy, każdy slajd zawierający obraz określonego wydarzenia lub okoliczności z życia oglądającego.

Ponownie widzimy zdolność enteogenów do wywoływania w ludzkiej psychce dramatycznych doświadczeń wizjonerskich. Lotsof mówi o tych wycinkowo filmowych wizjach, że posiadają Freud'owskie i Jung'owskie konotacje, że mogą dostarczać doświadczającemu głębokich i znamienych znaczeń, i wnioskuje, że jest to ten sam proces, który leży w sercu ibogainowej skuteczności w przełamywaniu wzorców uzależnień. Lotsof wierzy, że ibogaina pozwala pacjentom ponownie ocenić swe życie i dostrzec błędy, które mogli popełnić, i które mogły ich doprowadzić do niekontrolowanych napadów związanych z zażywaniem narkotyków. Po podaniu pojedynczej dozy ibogainy, większość pacjentów pozostawała wolnymi od chemicznej zależności przez 3 do 6 miesięcy, co wskazuje na to, że terapia ibogainowa musi być podtrzymywana, i jeśli to możliwe, musi być połączona z innymi zabiegami.

## Dimetylotryptamina

Być może wiodącą postacią tej drugiej fali psychodelicznych badań jest Rick Strassman, psychiatra, który przeprowadził pewne niezwykle badania na Uniwersytecie Nowego Meksyku w połowie lat 1990. Rzut oka na jego przełomowe badania ukazuje ducha determinacji naukowej w przebijaniu się przez polityczną biurokrację w celu przesunięcia granic wiedzy oraz powiększenia farmaceutycznego arsenału praktykującego psychiatry.

Praca Strassman'a skoncentrowana była na prototypowym enteogenu - dimetylotryptaminie (DMT). Przypominam, że DMT jest naturalnie występującą substancją używaną przez wieki w botanicznych miksturach i tabakach stosowanych przez rdzennych szamanów Amazonii. Zaklasyfikowane jako ultra krótko działający halucynogen, DMT, podane dożylnie ludziom (w przeciwieństwie do picia wywaru ayahuaski), wywołuje fantastyczne przemiany w świadomości i dodatkowo staje się całkiem nieaktywne w ciągu 30 minut (efekty ayahuaski mogą trwać godzinami). W przypadku palenia, doświadczenie po DMT jest jeszcze krótsze i trwa mniej niż 5 minut.

Ponieważ uważa się, że DMT, o dziwo, naturalnie występuje w ludzkim mózgu (występuje we krwi, moczu i płynie rdzeniowym, a jego enzymy prekursorowe występują w tkance mózgu), było dla Strassman'a oczywiste, że zrozumienie jego działania może rzucić trochę światła na rozwój i możliwe leczenie endogenicznie halucynacyjnych stanów takich jak schizofrenia. To w ten sposób nauka kliniczna doszła do stworzenia leków antypsychotycznych, substancji, które mogą blokować patologiczne myślo kształty tak oczywiste w stanach takich jak schizofrenia. Gdy zrozumie się neurochemiczne okoliczności towarzyszące nieprawidłowym stanom umysłu, to znajduje się w sytuacji pozwalającej udoskonalać leki do leczenia takich stanów.

Pomimo jego czysto klinicznych skłonności, Strassman był również zainteresowany wykorzystaniem DMT do zgłębiania wiecznie popularnej kwestii umysł/mózg. Ten mroczny obszar nauki - do którego będziemy powracać w późniejszych rozdziałach - zainteresowany jest tym, w jaki sposób, fizjochemiczny mózg (szpetna masa szarej owsianko podobnej rzeczy w naszych czaszkach) powiązany jest z nie fizykalnym umysłem, ze wszystkimi towarzyszącymi mu myślami, ideami, lękami, wierzeniami i tak dalej. Jaki dokładnie jest związek? Strassman utrzymuje, że drągi psychodeliczne, jako że odmieniają świadomość, powinny być zdolne powiedzieć nam coś o tym jak kształtowana jest świadomość w normalnym mózgu. Innymi słowy, ponieważ psychodeliki zmieniają wyższe funkcje poznawcze powiązane z tym, co stanowi człowieka, to mogą być zasadniczo wykorzystane jako sondy na potrzeby badania sprzęgnięcia umysł/mózg. Jest to oczywiście, dokładnie mój punkt widzenia przedstawiony w prologu tej książki.

Dwa długie lata zajęło Strassman'owi uzyskanie zgody na przeprowadzenie badań z DMT przy udziale ludzi (wykorzystani zostali doświadczeni użytkownicy psychodelików gdyż uznano, że jest to bardziej etyczny sposób przy takich zadaniach). W istocie, był to prawdopodobnie ten rodzaj niezbędnego działania, który wyjaśnia istniejący brak badań halucynogenów opartych na ludziach. Spojrzenie na zmagania Strassman'a ukazuje horrendalne moce biurokracji (jakiś uporczywy przejaw kulturowy lat 1960) czekające na potencjalnych badaczy psychodelicznych. Musiał zdobyć pozwolenie od wszelkiego rodzaju oficjalnych organów takich jak onieśmielająca Rządowa Agencja do Walki z Narkotykami (Drug Enforcement Agency - DEA) i Federalny Urząd Żywności i Leków (Food and Drug Administration - FDA), nie wspominając licznych, etycznych organów, które służą monitorowaniu eksperymentów z udziałem ludzi.

Dwa lata żmudnych zmagania i Strassman w końcu zdobył wszystkie potrzebne zezwolenia na przeprowadzenie badań nad DMT. Niezwykłe wyniki zostały później opublikowane w szanowanych, lecz specjalistycznych czasopismach naukowych, trochę jak wsianie nasion nowego paradygmatu. Być może najbardziej interesujący wniosek dotyczył raportów badań nad tym, jak wyglądało doznanie po DMT przy podaniu dożylnym. Jak w przypadku psilocybiny, efekty DMT uzasadniają nasze zainteresowanie jeśli interesuje nas ukryty potencjał ludzkiej świadomości do transcendowania "normalnej" rzeczywistości. Własnymi słowami Strassman'a:

"Interesujących jest kilka aspektów działania DMT. Szybkość rozpoczęcia jest całkiem niezwykła; niemal natychmiastowa po podaniu dożylnym. Niezwykłe jest również krótkie działanie; ludzie całkowicie wychodzą z upojenia w przeciągu 20 do 25 minut. Wielu ludzi w stanie DMT opisuje "inteligencję", która jest albo ledwie "wyczuwana" albo "czuta", a czasami faktycznie "widziana" oczami umysłu. Ludzie często na kilka minut tracą wgląd w swe uczestnictwo w badaniu dragowym, zapominając, w jaki sposób weszli w stan umysłowy, w którym się znaleźli tak gwałtownie w niego wkraczając."

Tak jak z jej blisko spokrewnioną strukturalnie psilocybiną (cząsteczki tych dwóch związków różnią się od siebie tylko kilkoma atomami), badani informowali, że doświadczenie DMT odczuwane było realniej niż normalna rzeczywistość. Istotnie, jest to przypuszczalnie ta nowa rzeczywistość doświadczana poprzez DMT, szczególnie jeżeli chodzi o spostrzegalny kontakt z "inteligentną Innością", co doprowadziło amazońskich szamanów do stosowania roślin zawierających DMT. Jak już zauważono, szamani konsekwentnie twierdzą, że ich mikstury zawierające DMT posyłają ich w bezpośrednią styczność z transcendentnym wymiarem natchnionym intencjonalnością. Jeszcze bardziej intrygującym czyni to fakt, że Zachodni użytkownicy DMT opisują podobne doznania. Strassman wnioskuje, że:

"Wspólność doświadczenia opisywanego przez różne tradycje religijne sprawia, że jesteśmy ciekawi czy biologiczne cechy towarzyszące tym doświadczeniom również są podobne (i) ma to religijne/duchowe znaczenie."

Istotnie. Wyglądałoby więc na to, że chemia mózgu jest z całą pewnością związana ze świadomością. Obie są zmienne. I co więcej, tworzone mogą być pewne sfery świadomości, w których pojmowana jest pozornie zewnętrzna inteligencja. Jeśli kiedykolwiek istniało "trudne" podejście do duchowości, to jest to właśnie ono.

Mimo iż badania doświadczeń mistycznych i neurochemia mogą zdawać się frapującą nauką, faktem jest, że większość naukowców postępuje z wielką uwagą, gdy przychodzi wyjaśnić, w terminach naukowych, coś tak drogocennego i tak strzeżonego jak doświadczenie mistyczne. Ci, którzy przejawiają tendencje do nadzorowania obcowania z boskością, jak przywódcy religijni, szybko reagują gdy naukowcy usiłują zdegradować epifanię do neurochemicznych zdarzeń zachodzących w mózgu. Istotnie, przypomnijmy reakcję na konkluzje Walter'a Pahnke'go w latach 60 na Harvardzie.

Wiele autorytetów religijnych poczuło, że nadeptuje się im na odcisk i dalsze finansowanie Pahnke'go zostało odrzucone. Mimo to, nauka ze swym rosnącym zainteresowaniem naturą ludzkiej świadomości jest pewnie wystarczająco dojrzała by podjąć kwestię, i okaże się, czego naukowość może nas nauczyć o możliwościach i niezwykłych zdolnościach ludzkiego mózgu/umysłu.

Ponownie śpieszę dodać, że nauka nie jest jedynym słusznym podejściem do badania odmienionych form świadomości. Jak wielokrotnie sugerowałem, opcją jest również bezpośrednio eksperymentowanie własne, stosownie do własnych terminów i na własne ryzyko. Pod koniec dnia konieczne są dane. Z danych możemy następnie wysnuć teorie. Jako że wszystkie doświadczenia enteogeniczne niosą dane, nie powinniśmy w pośpiechu odrzucać żadnego autoraportu, czy to zgarniętego od rdzennego szamana, czy oficjalnego obiektu badań, czy od badacza niezależnego (Internet na przykład, jest pełen autoraportów o działaniu enteogenów, z których większość relacjonuje aspekty duchowe).

## **Czy mózg rozpoznaje DMT?**

Istnieje jeszcze jedno odkrycie Strassman'a, które okazało się prowokujące. Strassman odkrył, że ludzki mózg nie nabywa tolerancji na DMT. Zważywszy na to, że normalnie mózg nabywa tolerancję na substancje psychoaktywne (powtórne użycie oznacza potrzebę zastosowania większej ilości w celu uzyskania tego samego efektu), Strassman odkrył, że przy wielokrotnym podaniu DMT tolerancja nie powstaje. Sugeruje to, że DMT posiada jakąś funkcję w zwykłym mózgu - tj, że mózg rozpoznaje DMT i ciągle je eksploatuje zamiast wykształcać na nie tolerancję. Na razie ta domniemana funkcja endogenicznego (i nielegalnego) DMT pozostaje nieznana, mogłoby brać udział w procesie snu. Jest to hipoteza możliwa do obronienia, ponieważ wielokrotnie śnimy każdej nocy. Jeśli wybiórczo wyrzekniemy się tej części cyklu snu, w której śnimy - znanej jako faza REM - to będziemy mieć w następstwie więcej snów w późniejszym czasie (jest to znane jako efekt odbicia snu REM). Więc jeśli rzeczywiście istnieją substancje wywołujące sen, jak na przykład DMT, to mózg musiałby z konieczności nie wykształcać tolerancji na DMT, gdyż tolerancja mogłaby zahamować powstawanie snów. Chodzi również o to, że zarówno sny jak i wizje wywoływane DMT są dość podobnej natury. Chcąc nie chcąc oba są stanami, w których odczuwający przekonuje się, że całkowicie bierze w nich udział.

Jednakże, Strassman ma inne pomysły odnośnie domniemanej funkcji DMT:

"Może wpływa ono na doświadczenia bliskie śmierci, lub inne 'psychedeliczne' doznania, które są uzyskiwane bez drogów. Może uwalniane jest podczas śmierci i narodzin..."

A więc, są to z pewnością interesujące propozycje, którym Strassman odmawia dalszego rozwinięcia. Powracając do bardziej przyziemnych spekulacji, Strassman poznał również nowe zastosowanie kliniczne dla DMT. Przekonał się, że mógł co każde pół godziny podać DMT swoim obiektom badań, a po każdej sesji mógł z nimi przedyskutować ich doświadczenia. Przekonał się, że ich "opór psychologiczny" stopniowo malał w czasie tych sesji, wskazując że DMT ma potencjał terapeutyczny. Istotnie, jako że DMT aktywne jest jedynie przez 30 minut, to ma przewagę nad innymi lekami terapeutycznymi, których efekty trwają wiele dłużej, i wymagają pod tym względem większego nadzoru od terapeuty.

## **Więc co to wszystko oznacza?**

Mimo że medyczne zastosowanie psychedelików wydaje się wystarczająco jasne, mniej jasne jest, gdy chodzi o to jak substancje te działają i jaki jest ich pełen zakres konsekwencji. Psychedeliki odmieniają przynajmniej świadomość w radykalny sposób, a w skrajności, co wielokrotnie widzieliśmy, substancje te mogą wywołać doświadczenie transcendentale, w którym obcuje się ze

swego rodzaju inteligencją. Istotnie, istnieje powszechne przekonanie wśród wielu dzisiejszych badaczy psychodelicznych, że właśnie pochodzenie religijnego impulsu ludzkości związane jest z odkryciem przez naszych przodków grzybów halucynogennych, pomysł, który jak sobie przypominacie, po raz pierwszy został przedstawiony przez Gordon'a Wasson'a. Profesor David Nichols, przewodniczący Instytutu Badawczego Heffter'a (Heffter Research Institute), przedstawia to w ten sposób:

"Można wyobrazić sobie wczesnego hominida przypadkowo zjadającego halucynogeny grzyb podczas poszukiwania jadalnych artykułów spożywczych. Wiedza o tych dragach była przekazywana pokoleniami i doprowadziła do stworzenia rytuałów wokół ich użycia. Mamy w Rig Vedach hymny napisane do Somy, lub starożytne Misteria Eleuzyjskie Grecji, są to jedynie dwa przykłady najwyższej wagi związane z tymi substancjami... W cokolwiek w tym względzie wierzymy, prostym faktem jest to, że stosowanie dragów psychodelicznych może gruntownie odmienić czyjeś zrozumienie i przekonanie o życiu i jego znaczeniu. Człowiek znajduje się na drodze starego jak świat dążenia do odnalezienia swego miejsca we Wszechświecie, a dragi te mogą być ważnymi narzędziami zarówno w zrozumieniu tego dążenia jak i w zdobyciu znaczenia nas, jako istot świadomych."

To czy te spekulacje o grzybach są właściwe nie jest kwestią główną. Główną kwestią jest pojęciowy paradygmat, który dostrzega naturalnie występujący środek psychodeliczny, umiejscowiony w jakiś sposób w sercu świętych, ludzkich tradycji. A jeśli wątpimy, że wspomniane wyżej tradycje sięgają tak daleko w przeszłość, by rozpatrywano je jako podsycacze religijnego impulsu, to wystarczy tylko spojrzeć na pewne malowidła skalne występujące w Tassili w Północnej Algierii. Datowane na rok 6000 przed Chrystusem (długo, długo przed meksykańskim stosowaniem grzybów psilocybinowych opisanym w rozdziale 2), te starożytne obrazy neolityczne ukazują mityczne istoty szamano podobne okryte w grzyby. Te motywy grzybowe są bardzo wyraźne. Dlatego wielu utrzymuje, że czczący Boginię ludzie, którzy zamieszkiwali Tassili i w końcu migrowali do innych części świata, stosowali lokalnie zebrane grzyby psilocybowe (takie jak duży gatunek *Stropharia cubensis*) i że psilocybina nacechowała ich wierzenia o Naturze i pomogła wykształcić wiele z tych aspektów ludzkiej świadomości (jak język, rytuał, sztuka, itp.), które czynią nasz gatunek tak wyjątkowym. Istotnie, psilocybina mogła być naturalnym katalizatorem środowiskowym, który zapoczątkował ludzką cywilizację i ludzką historię do bycia na pierwszym miejscu. W każdym razie, jej stosowanie w archaicznej przeszłości z pewnością wpłynęło na ludzkie postrzeganie i pojęcie.

Choć debata na temat prehistorycznego związku psilocybiny i jej efektów trwa, możemy zakończyć ten rozdział komentarzem Dr. Strassman'a. Komentarz dotyczy wartości badania doświadczenia enteogenicznego w pomocy nad zrozumieniem ludzkiej świadomości. Jeśli chodzi o mistyczne właściwości przypisane przez rdzennych ludzi, którzy stosują enteogeny, tak oto mówi:

"Naukowcy powinni traktować wszystkie twierdzenia o umyśle poważnie. Stany po DMT i psilocybinie ... są właściwie niematerialne. Nie są zależne od ciała poruszającego się w przestrzeni, lub wchodzącego w interakcję z innymi obiektami materialnymi. Tak więc są oknami w świadomość, które, choć mogą mieć strukturalne podstawy, są w gruncie rzeczy, raczej ruchem energii niż materii... Tak więc, przynajmniej wszelkie twierdzenia na temat świadomości ludzi nie pochodzących z zachodu (np. szamanów) mogą okazać się bardzo wartościowymi... dla spekulacji o działaniu umysłu. Dodatkowo, te "niepiśmienne" kultury są na pierwszym miejscu w tym jak dowiedzieliśmy się o DMT i psilocybinie."

---

tłumaczenie: **cjuchu**